

KAZIMIERZ JODKOWSKI

ROZPOZNAWANIE GENEZY: ISTOTA SPORU EWOLUCJONIZM – KREACJONIZM

Ewolucjonizm i kreacjonizm¹ różnią się poglądami na temat sposobów lub okoliczności, w jakich życie i jego odmiany pojawiały się na Ziemi. Według ewolucjonizmu życie i jego rozmaite formy pojawiły się na Ziemi (być może też i gdzieś indziej) w sposób naturalny, „siłami natury”, bez pomocy „z zewnątrz”, przynajmniej bez bezpośredniej pomocy, interwencji czynnika zaświatowego, nadnaturalnego.

„Cała wartość teorii ewolucji – pisał zoolog Richard Dawkins – polega właśnie na tym, że dostarcza ona nie-cudownego wyjaśnienia, w jaki sposób powstają złożone przystosowania organizmów”². Procesowi ewolucji Stwórcy nie musi pomagać, a zdaniem czołowych ewolucjonistów nie jest to nawet dopuszczalne. Bardzo wyraźnie akcentował to już Darwin:

„Gdybym był przekonany, że do teorii doboru naturalnego potrzeba mi takich uzupełnień, uznałbym ją za bzdurę. [...] Słowa bym nie powiedział w obronie teorii doboru naturalnego, gdyby w którymkolwiek stadium powstawania gatunków potrzebna była jakaś cudowna interwencja”³.

Prof. dr hab. KAZIMIERZ JODKOWSKI – Instytut Filozofii Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. T. Kotarbińskiego w Zielonej Górze; adres do korespondencji: e-mail: kazjod@lord.wsp.zgora.pl.

¹ Na temat różnych odmian tych stanowisk, zwłaszcza tego ostatniego, mniej znanego, zob. w: K. J o d k o w s k i, *Metodologiczne aspekty kontrowersji ewolucjonizm – kreacjonizm*, (Realizm. Racjonalność. Relatywizm, t. 35), Lublin 1998.

² R. D a w k i n s, *Ślepy zegarmistrz, czyli jak ewolucja dowodzi, że świat nie został zaplanowany*, Warszawa 1994, s. 390.

³ List Darwina do Lyella (cyt. za: D a w k i n s, dz. cyt., s. 390). Dawkins nie podaje bliższych danych bibliograficznych. Jest to list z 11 X 1859 r. (*Life and Letters of Charles Darwin*, vol. II, London 1911, s. 7).

Dawkins, komentując tę wypowiedź, stanowczo sprzeciwia się jej lekceważeniu: „Tu nie mamy do czynienia z żadnym drobiazgiem. [...] Dla Darwina ewolucja, dokonująca skoków jedynie dzięki pomocy boskiej, w ogóle nie byłaby ewolucją”⁴. Przekonanie to jest powszechnie przyjmowane przez następców Darwina⁵.

Kreacjoniści, przeciwnie, przyjmują, że zarówno życie, jak i jego podstawowe formy wyjściowe, z których następnie na drodze ewolucji powstały różne gatunki⁶, nie mogły powstać naturalnie i że bez odwoływania się do okazyjnej bezpośredniej interwencji Inteligentnego Projektanta w kluczowych momentach historii (kluczowych, bo wymagających tej interwencji) nie da się wyjaśnić istnienia życia w całej jego różnorodności. Ewolucjonizm jest więc naturalizmem, kreacjonizm zaś – nadnaturalistycznym interwencjonizmem. W swojej słabszej, ale dziś (po tej stronie barykady) bardzo modnej i chyba najbardziej sensownej postaci kreacjonizm to pogląd, że życie i jego podstawowe formy są tzw. inteligentnym projektem. Koncepcja inteligentnego projektu nie wypowiada się na temat natury Inteligentnego Projektanta – może nim być tradycyjnie rozumiany Bóg Stwórca, ale może nim być także jakaś obca cywilizacja⁷.

⁴ D a w k i n s, dz. cyt., s. 390.

⁵ Opinia autorów jednego z podręczników biologii: „Darwin zebrał wystarczające poparcie dla teorii pochodzenia z modyfikacją, by przekonać większość uczonych swej epoki, iż organizmy ewoluują bez nadnaturalnej interwencji. Późniejsze odkrycia, w tym najnowsze odkrycia biologii molekularnej, dalej popierają tę wielką zasadę, jednoczącą fakty, które bez niej byłyby tylko dzikim chaosem” (N. C a m p b e l l, L. M i t c h e l l, J. R e e c e, *Biology: Concepts and Connections*, Redwood City, Cal. 1994, s. 258).

⁶ Różni pryncypialni krytycy kreacjonizmu najczęściej nie zdają sobie sprawy, że kreacjoniści przyjmują istnienie procesów ewolucyjnych.

⁷ Por. następującą wypowiedź czołowego polskiego kreacjonisty: „[...] teoria inteligentnego projektu bardzo niewiele mówi o inteligencji, której tworem jest życie. Teoria ta ma jedynie pretensję do orzekania, czy dana struktura (np. życie) jest tworem inteligencji, ale jednocześnie uważa, że nie istnieje sposób, by orzekać o naturze owej inteligencji. Dla przykładu: życie istniejące na Ziemi może być wytworem nie Boga, ale jakiejś kosmicznej cywilizacji. Teoria inteligentnego projektu nie jest w stanie wykluczyć takiej możliwości, co wskazuje, jak ubogie są jej twierdzenia na temat inteligentnego stwórcy” (M. P a j e w s k i, *Witalizm, redukcjonizm, materializm, ateizm...*, „Na początku...”, 1999, nr 12 A (123), s. 383). Michael Behe (*Darwin's Black Box: The Biochemical Challenge to Evolution*, New York 1996, s. 249) zauważa, że zaprojektowane życie niekoniecznie wymaga nadnaturalnych zdolności, wymaga ono raczej dużej inteligencji. Jego zdaniem nie ma żadnej logicznej przeszkody, by uważać, że życie powstało lub może powstać wskutek aktywności zaawansowanej cywilizacji istniejącej gdzieś w Kosmosie. Podobne poglądy głoszą Joseph Mastropaolo (*Ewolucja jest rzeczą biologicznie niemożliwą*, „Na początku...”, 2000, nr 1-2 (125-126), s. 11) oraz Fred Hoyle i Chandra Wickramasinghe (zob. J o d k o w s k i, dz. cyt., s. 175).

Zarówno ewolucjoniści, jak i kreacjoniści mówią o pochodzeniu życia lub jego form. Wydawałoby się więc, że wypowiedzi krytyczne na temat przeciwnej strony powinny obfitować w argumenty przyrodnicze. Literatura polemiczna winna składać się z mnóstwa przykładów i rozumowań, jak omawiane struktury mogły (lub nie mogły) powstać na drodze naturalnej. Istnieje literatura tego typu, ale stanowi zaledwie niewielki ułamek całej literatury dotyczącej kontrowersji: ewolucjonizm – kreacjonizm. Zamiast angażować się w dyskusję merytoryczną, prowadzoną na płaszczyźnie naukowej, przyrodniczej, przedstawiciele obu stron „wznoszą się” poziom wyżej i starają się obalić przeciwnika na gruncie filozoficzno-metodologicznym⁸. Taktykę tę prawie zawsze przyjmują myśliciele orientacji ewolucjonistycznej (kreacjoniści znacznie rzadziej):

„Jeśli istnieje jedna reguła, jedno kryterium, czyniące jakąś ideę naukową, to jest nim to, że należy odwoływać się do naturalistycznych wyjaśnień zjawisk i wyjaśnienia te muszą być testowalne jedynie przez naszych pięć zmysłów”⁹. „[...] uczeni są ograniczeni do formułowania wszystkich swoich twierdzeń w terminach «naturalistycznych» po to po prostu, by móc je wówczas testować”¹⁰; „Jest to po prostu sprawa definicji – czym nauka jest i czym nie jest. Na mocy samej definicji naukowy kreacjonizm nie może być nauką”¹¹.

Ewolucjoniści zwracają uwagę, że nauka musi być ateistyczna, jeśli ma w ogóle istnieć¹². Ciągi przyczyn i skutków, do których uczeni odwołują się w swoich procedurach eksplanacyjnych, muszą w całości znajdować się

⁸ Nie twierdzę, że taktyka ta jest błędem. Więcej, uważam, że jest zupełnie naturalna, gdyż kreacjonizm jest metodologicznie obcy stylowi myślenia ewolucjonistycznego. W swojej książce *Metodologiczne aspekty* [...] starałem się przekonać czytelników, że ewolucjonizm i kreacjonizm są wzajemnie niewspółmierne i że w takiej sytuacji jest naturalne, iż spór ten toczy się na filozoficzno-metodologicznym gruncie.

⁹ N. E l d r e d g e, *The Monkey Business: A Scientist Looks at Creationism*, New York 1982, s. 82.

¹⁰ Tamże, s. 87.

¹¹ Tamże, s. 88.

¹² Por. B. W i l e y, *Darwin's Place in the History of Thought*, [w:] *Darwinism and the Study of Society*, ed. M. Banton, Chicago 1961, s. 15; N. M u r p h y, *Phillip Johnson on Trial: A Critique of His Critique of Darwin*, „Perspectives on Science and Christian Faith”, 45(1993), No. 1, s. 33.

wewnątrz materialnego świata¹³. Ten wymóg naturalizmu metodologicznego ma charakter arbitralny, ale jest powszechnie przyjęty¹⁴.

W opiniach tych jest jakieś racjonalne jądro: nauka z natury rzeczy nie może badać tego, co się znajduje poza jej zasięgiem. Jeśli istnieje świat nadprzyrodzony, jeśli istnieje Bóg jako byt transcendentny wobec świata, to – oczywiście – taka rzeczywistość nie może stać się przedmiotem badań naukowych. Badania naukowe mogą dotyczyć tylko świata, w którym żyjemy, świata materialnego. Ale stwierdzenie takie jest wyważaniem otwartych drzwi. Kreacjoniści bowiem nie postulują wcale badania sfery nadprzyrodzonej. Kreacjonizm naukowy ma za przedmiot ten sam świat materialny, o jakim mówią teorie, co do których nie ma wątpliwości, że są naukowe. Kreacjoniści tym jedynie się różnią od zwykłych uczonych, że – jak twierdzą – rozpoznają w tym świecie ślady, pozostałości dawnej aktywności Inteligentnego Projektanta. Ich zdaniem pewne cechy tego świata, znajdowane zwłaszcza w świecie ożywionym, mają (słusznie czy niesłusznie) wskazywać, iż powstały wskutek interwencji Inteligentnego Projektanta, bo nie mogły powstać w sposób naturalny¹⁵.

Cytowałem wyżej opinię, że do istoty badań naukowych należy ograniczanie ciągów przyczyn i skutków do świata materialnego. Jest to zasada naturalizmu. Zasada ta ma bardzo dobre praktyczne uzasadnienie – przynosiła i przynosi olbrzymie sukcesy tym, którzy ją stosują. To, przyznaję, mocne uzasadnienie ma jednak charakter indukcyjny, nie jest więc dowodem, że zasadę naturalizmu należy stosować bez wyjątku. Moim zdaniem metodologiczny naturalizm jest błędną postawą, ponieważ *a priori* unieważnia pewne możliwości. O tym, że możliwości te nie istnieją, wolałbym wiedzieć po zbadaniu sprawy, a nie przed. Dotychczasowa skuteczność zasady naturalizmu metodologicznego skłania jednak do wniosku, że wyjaśnienia naturalistyczne mają priorytet nad ewentualnymi wyjaśnieniami nie-naturalistycznymi, że tylko wtedy z tych pierwszych można zrezygnować,

¹³ Por. M. H e l l e r, *Stworzenie a ewolucja*, „Communio”. Międzynarodowy Przegląd Teologiczny, 1982, nr 4 (10), s. 62; t e n ż e, *Nowa fizyka i nowa teologia*, Tarnów 1992, s. 119.

¹⁴ Por. R. G r i z z l e, *Some Comments on the „Godless” Nature of Darwinian Evolution, and a Plea to the Philosophers among Us*, „Perspectives on Science and the Christian Faith”, 45(1993) 175 n.

¹⁵ Istnieje tu ścisła analogia do rozpoznawania aktualnych ingerencji Boga w świecie. Jeśli istnieją cudy, będące na przykład odpowiedzią na modlitwy, to czy dają się empirycznie stwierdzić?

jeśli istnieje ku temu dobry powód (nie twierdę tu jednak, iż rzeczywiście choć raz taki powód w historii nauki zaistniał).

Cała ta sprawa roli naturalizmu w nauce w przypadku koncepcji inteligentnego projektu nie jest jednak, na szczęście, w naszej sprawie aż tak ważna, gdyż rozpoznanie, że jakaś struktura materialna jest tworem inteligencji, nie przesądza niczego – jak pisałem wyżej – o naturze owej inteligencji, czy mianowicie jest to przyczyna z tego świata, czy spoza niego. Ale choć ranga sporu tym samym się zmniejsza, nadal jest ona niebagatelna. Nawet bowiem gdyby przyjąć, że Inteligentny Projektant to nazwa, pod którą kryje się jakaś nie znana cywilizacja, istniejąca gdzieś w głębi Kosmosu, to i tak uznanie, iż znane nam życie i jego podstawowe formy mają cechy inteligentnego projektu, skutkowałoby olbrzymim szokiem w świecie nauki.

Wprawdzie można cytować dziesiątki wypowiedzi ewolucjonistów wskazujących, iż podstawowe dążenie kreacjonistów – rozpoznanie inteligentnego projektu – jest z góry skazane na niepowodzenie, to jednak bliższe przyjrzenie się tym wypowiedziom pokazuje, że ich autorzy albo myślą rozpoznawanie projektu z badaniem sfery nadprzyrodzonej, albo wypowiadają się dogmatycznie¹⁶. Nie ulega wątpliwości, że w nauce istnieją procedury rozpoznawania projektu i że ich naukowy charakter nie jest kwestionowany. Przyjrzyjmy się kilku przykładom.

Przedmiotem badań archeologii są wytwory ludzkiej działalności. Archeologowie muszą umieć rozpoznawać takie wytwory od często zaskakująco do nich podobnych struktur wytworzonych przez procesy naturalne. Oto doniesienie z czasopisma „Discover”:

Dzieło sztuki czy bryłka skalna?

Ten niewielki kamień wulkaniczny, w którym niektórzy doszukują się postaci kobiecej, może być najstarszym dziełem sztuki na świecie, ale może być tylko niewielką bryłką pochodzenia wulkanicznego. Archeolog April Nowell z Uniwersytetu Pensylwanii próbowała ostatnio rozstrzygnąć spór na temat liczącego sobie 233 000 lat kamienia, znalezionego w Izraelu 15 lat temu. „Nie sprawia on tak wielkiego wrażenia” – przyznaje Nowell. „Kiedy po raz pierwszy ujrzałam go w czasopiśmie,

¹⁶ Por.: „[...] należy wyjaśniać w klasach szkolnych, że nauka, w tym ewolucjonizm, nie obaliła istnienia Boga, ponieważ nie wolno jej prowadzić takich rozważań. Nawet jeśli wszystkie dane wskazują na inteligentnego projektanta, hipoteza ta jest wykluczona z nauki, ponieważ nie ma charakteru naturalistycznego. Oczywiście, uczonemu jako jednostce wolno przyjmować rzeczywistość, która przekracza naturalizm” (S. C. T o d d, *A View from Kansas on that Evolution Debate*, „Nature”, 401(1999), 30 September, s. 423).

byłam niemal pewna, że to tylko kawałek skały”. Aby odkryć, czy wyżłobienia na tym kamieniu powstały pod wpływem procesów naturalnych, porównała ona za pomocą mikroskopu elektronowego tę „figurkę” z innymi kamieniami pochodzenia wulkanicznego z tego samego terenu. Wyżłobienia na kawałkach skały wulkanicznej zwykle są równoległe, zauważyła Nowell, i występują tylko z jednej strony kamienia. Żadne z nich nie obiegają kamienia jak wyżłobienie, które tworzy szyję figurki. Wyżłobienia w skale wulkanicznej mają także przerwy i mikrofałdy, będące oznakami nagłego ogrzewania i stygnięcia. Wyżłobienie tworzące szyję nie ma ich jednak. Mikroskop ujawnił także niewielkie prążkowania, podobne do wywołanych przez kamienne narzędzie. Nowell wnioskuje, iż kamień ten został zmodyfikowany przez kogoś, najprawdopodobniej przez *Homo erectusa*, władającego jakimś kamiennym narzędziem. Ale trudno powiedzieć, czy rzeźbiarz świadomie kształtował postać ludzką, czy jedynie skrobał kamień. Jeśli kamień ten jest rzeczywiście formą ekspresji artystycznej, to archeologowie muszą wypełnić następującą potem lukę blisko 200 000 lat pozbawionych sztuki. „To delikatna, interesująca i niezwykła sprawa” – mówi Nowell. „I z pewnością zmusza nas do dalszych badań” (*Art or Lump?*, „Discover”, 19(1998), No. 7, s. 18; http://www.discover.com/july_issue/breakartlump.html).

Nie jest tu dla mnie ważne, czy Nowell ma rację identyfikując omawiany kawałek skały wulkanicznej jako dzieło sztuki. Ważne jest natomiast to, że nikt nie ma wątpliwości, iż Nowell i jej koledzy mają prawo to robić, oraz że są w stanie – aczkolwiek w omylny sposób – odróżniać wytwory inteligencji od tworców ślepej, bezrozumnej przyrody. Chcę tu jeszcze zwrócić uwagę na to, że odróżnianie artefaktów od wytworów ludzkich nie jest sprawą ogólnej metodologii nauki, ale czegoś, co można nazwać metodologią szczegółową archeologii. O ile w sprawach ogólnometodologicznych filozof lepiej jest obeznany od przedstawicieli poszczególnych nauk szczegółowych, o tyle zupełnie inaczej jest w kwestiach metodologii szczegółowej. Tylko uczony może nie tylko stwierdzać, czy jakieś wyżłobienia powstały wskutek wulkanicznego kształtowania się badanego materiału, ale także zasadnie uznać, że właśnie kształt tych wyżłobień, a nie co innego, jest kryterium odróżniającym artefakty od tworców człowieka. Znajomość metodologii szczegółowej jest niezbędnym elementem wykształcenia uczonego. Nie może on funkcjonować jako uczony, jeśli tego elementu nie posiada.

Drugi przykład zasadności rozpoznawania projektu pochodzi z nauk fizykalnych i dotyczy prób nawiązania kontaktów z cywilizacjami pozaziemskimi. Na okładce październikowego numeru „Świata Nauki” z 2000 r. zamieszczono podstawowe pytanie, jakie jest w związku z tym stawiane:

„Cywilizacje pozaziemskie. Jeśli naprawdę istnieją, to dlaczego milczą?”¹⁷ Artykuły wewnątrz numeru zawierają rozważania różnych hipotez tego tzw. paradoksu Fermiego, ale żaden nie podaje w wątpliwość możliwości odróżnienia szumu kosmicznego od sygnałów istot rozumnych. Może to być trudne, ale jest możliwe. Oto wyrażająca to przeświadczenie wypowiedź Jill Tarter, która pracuje w Instytucie SETI (Poszukiwań Inteligencji Pozaziemskiej) i kieruje Projektem Phoenix:

Twierdzę, że SETI jest zasadnym naukowym badaniem, ponieważ wymagamy, aby każdemu twierdzeniu o wykryciu towarzyszyło nieskazitelne świadectwo empiryczne, najlepiej jeśli będzie powtarzalne i niezależnie zweryfikowane. Gdy już odkryje się sygnał, prawdopodobnie weryfikację można będzie otrzymać przy pomocy dużo prostszego wyposażenia niż to, które jest niezbędne do tego odkrycia. Wy, którzy odbieracie wypowiedzi uczonych, powinniście wymagać, by każdy, kto ogłasza wykrycie sygnału SETI, poddał dane dotyczące tego odkrycia niezależnej analizie. Nasza wspólnota badawcza pilnie pracowała nad ustaleniem post-detekcyjnego zdroworozsądkowego postępowania, szeregu czynności, jakie należy podjąć, by potwierdzić realność każdego podejrzanego sygnału (czy innego świadectwa) pochodzącego od ETI. Traktujemy poważnie możliwość sukcesu i próbujemy go zaplanować. Jednakże jako uczeni uznajemy także fakt, że kosmos może udzielić odmiennej odpowiedzi; rzeczywiście możemy być w nim sami. Badanie naukowe jest najlepszym sposobem wypróbowania rozwiązania tego starożytnego pytania” (Jill Tarter. Diary. Posted: Wednesday, Oct. 18, 2000, at 8:00 a.m. PT; <http://slate.msn.com/diary/00-10-16/diary.asp?Imsg=3>).

Najwyraźniej Tarter nie ma wątpliwości, że będzie mogła odróżnić sygnał wytworzony przez inteligentny czynnik od tego, który pochodzi od ślepej i bezrozumnej przyrody. Badania SETI trwają już od 40 lat, zaangażowane są w nich spore środki finansowe i cieszą się poparciem wielu znakomych uczonych.

Jak poprzednio, tak i tu należy zwrócić uwagę na fakt, iż zarówno same kryteria rozpoznawania pochodzenia sygnałów, jak i konkretne rozstrzygnięcia ze stosowania tych kryteriów muszą pochodzić od samych uczonych.

Właśnie dlatego mnie, filozofowi zajmującemu się ogólną metodologią nauk, jest trudno ocenić konkretne argumenty kreacjonistów twierdzących, że życie i jego podstawowe formy są wynikiem aktywności Inteligentnego Projektanta. Zarówno bowiem same kryteria, jak i wyniki za ich pomocą

¹⁷ Wewnątrz numeru znajdują się trzy artykuły na ten temat: I. C r a w f o r d, *Gdzie oni są?*, „Świat Nauki”, 2000, nr 10 (110), s. 26-31; A. J. L e P a g e, *Gdzie się oni ukrywają?*, tamże, s. 28 n.; G. W. S w e n s o n Jr., *Międzygwiazdne rozmowy*, tamże, s. 32-35.

osiągane należą do sfery kompetencji uczonych, w tym przypadku biologów. Rola filozofa musi się kończyć na tym, że skoro w innych naukach, zarówno humanistycznych jak i przyrodniczych, dopuszcza się poszukiwanie i odnajdywanie śladów rozumnej aktywności, to nie ma pozaideologicznych powodów, by zabronić tego samego biologom. Oczywiście ci ostatni, co dopuszcza Tarter w cytowanej wyżej wypowiedzi, mogą po badaniach dojść do wniosku, że nie znajdują w przyrodzie żadnych śladów aktywności jakiegokolwiek Inteligentnego Projektanta.

Żeby jednak dać przynajmniej zarys, co takiego naprawdę robią kreacjoniści z tego nurtu, przedstawię w skrócie dwie ich najbardziej popularne metody rozpoznawania inteligentnego projektu.

Pierwszą jest argumentacja odwołująca się do pojęcia nieredukowalnej złożoności. Michael Behe, biochemik z Uniwersytetu Lehigh w Pensylwanii, twierdzi, że wewnątrz komórki odkryto wiele złożonych struktur takich, że usunięcie choćby jednego składnika powoduje, iż struktura przestaje funkcjonować. Teoria ewolucji wymaga stopniowego – twierdzi Behe – powstawania tych struktur, przy czym każdy kolejny etap musiał się charakteryzować wyższą wartością przeżycia od etapu poprzedniego, a jak mogły one stopniowo powstawać, skoro funkcjonują dopiero, gdy obecne są wszystkie jej składniki? W swojej książce¹⁸ Behe przedstawia szereg przykładów, będących – jego zdaniem – strukturami nieredukowalnie złożonymi¹⁹. Widziałem już polemiki ewolucjonistów z tymi przykładami, co należy uznać za zjawisko pozytywne (wreszcie dyskusja merytoryczna, a nie zastępcza na płaszczyźnie filozoficzno-metodologicznej).

Drugi przykład to tzw. filtr eksplanacyjny, zaproponowany przez Williama Dembskiego²⁰. Filtr ten to szereg pytań, jakie stawiamy, próbując znaleźć wyjaśnienie dla danego zjawiska. Najpierw – zdaniem Dembskiego – powinniśmy starać się wyjaśnić zjawisko, odwołując się do konieczności w przyrodzie (np. do jakiegoś prawa przyczynowego). Jeśli to wyjaśnienie zawodzi, próbujemy wyjaśnić zjawisko w kategoriach przypadku. Ale jeśli

¹⁸ B e h e, *Darwin's Black Box* [...]

¹⁹ Zarys tej argumentacji znaleźć można w: M. B e h e, *Biologiczne mechanizmy molekularne. Eksperymentalne poparcie dla wniosku o projekcie*, [w:] J o d k o w s k i, dz. cyt., s. 496-511 oraz <http://www.jodkowski.pl/archiwum/>.

²⁰ Por. W. A. D e m b s k i, *The Design Inference: Eliminating Chance through Small Probabilities*, (Cambridge Studies in Probability, Induction, and Decision Theory), Cambridge–New York–Melbourne 1998; t e n ż e, *Intelligent Design: The Bridge between Science & Theology*, Downers Grove, Ill. 1999.

przypadek jest wykluczony lub mało prawdopodobny, to możemy podejrzewać, że wyjaśniane zjawisko jest tworem rozumu. Wniosek taki można jednak, zdaniem Dembskiego, wyprowadzić nie od razu, ale dopiero po spełnieniu dwóch warunków. Niewielkie prawdopodobieństwo zdarzenia jest tylko jednym z nich i nie wystarcza do wyprowadzenia wniosku o projekcie. Ostatecznie w przyrodzie zdarza się bardzo wiele niezwykle mało prawdopodobnych zdarzeń. Drugim koniecznym warunkiem jest tzw. specyfikacja, której sens spróbuję podać na podstawie następujących ilustracji.

Giewont jest górą składającą się z olbrzymiej liczby atomów. Ten właśnie układ atomów, jaki stanowi górę Giewont, jest niezwykle mało prawdopodobny. Ale w tym układzie atomów nie ma niczego specyficznego. Równie dobrze nazwalibyśmy jakiś układ atomów górą (nawet górą Giewont), jeśli dwa atomy w niej zmieniły swoje położenie. Istnieje olbrzymia liczba możliwych ułożeń atomów w górę Giewont.

Jeśli z drugiego piętra zrzucimy na bruk cegłę, to rozprysnie się ona na bardzo wiele części (przykład Mariana Wnuka). Sposób rozprysnięcia się tej cegły jest niezwykle mało prawdopodobny. Ale ponownie nie ma w nim niczego specyficznego. Istnieje bardzo wiele możliwych sposobów rozpadnięcia się cegły na części pod wpływem upadku z dużej wysokości.

Inaczej jest jednak, gdy tłumaczymy nocne otworzenie sejfu bankowego. Żadne znane regularności przyrody nie pozwalają wyjaśnić otwierania się sejfów zabezpieczonych zamkami kombinacyjnymi. Trudno to też wyjaśnić przypadkiem. Przypadkowe samootworzenie, a nawet przypadkowe wystukanie przez kogoś prawidłowej kombinacji jest niezmiernie małe. Dopiero jednak specyfikacja pozwala na wyciągnięcie wniosku, że sejf został obrabowany. Ta specyfikacja to wiedza, że istnieje tylko jedna, specyficzna kombinacja cyfr otwierających ów sejf. Specyfikacja byłaby jeszcze mocniejsza, gdyby kamera wideo zarejestrowała w nocy jakiegoś zamaskowanego osobnika, przemykającego się chyłkiem w pobliżu sejfu, a jeszcze mocniejsza, gdyby jeden z bliskich znajomych któregoś pracownika banku zaczął wydawać banknoty o numerach wskazujących, że pochodzą one z obrabowanego sejfu. Teraz można już wyprowadzić wniosek, że sejf został otworzony przez kogoś, kto znał szyfr, czyli można wyprowadzić wniosek o inteligentnym projekcie.

Wnioskowania o projekcie stosujemy bardzo często. Jest to główne zadanie detektywów i policjantów prowadzących śledztwa. Stosują je także biura praw autorskich i biura patentowe, gdy identyfikują kradzież własności intelektualnej; również towarzystwa ubezpieczeniowe, gdy zabezpie-

czają się przed oszustwem; sceptycy demaskujący zjawiska paranormalne; uczeni ujawniający oszustwa naukowe itd. itd. Także i ja potrafię (czasami) zidentyfikować przypadek ściągania na egzaminie. Jest to możliwe wtedy, gdy dwie osoby napisały to samo bezsensowne zdanie (ze względu na olbrzymią liczbę możliwych bezsensownych zdań przypadkowe napisanie tego samego zdania przez dwie osoby jest niezwykle mało prawdopodobne), a wiemy przy tym (specyfikacja!), że na egzaminie siedziały one obok siebie i twierdzą, iż się razem nie uczyły i się nie znają (to ostatnie znacznie zmniejsza szansę, że obie one czerpały wiedzę z tego samego niedobrego źródła).

W swojej książce na temat wnioskowania o projekcie Dembski przytoczył przykład Nicholasa Caputo, urzędnika w hrabstwie Essex w stanie New Jersey. Do obowiązków Caputo należało m.in. ustalanie kolejności nazwisk na liście wyborczej w lokalnych wyborach. Kolejność ta, a zwłaszcza pierwsza pozycja na liście, jest istotna, gdyż pewna część obywateli nie ma preferencji wyborczych, ale czując obowiązek obywatelski, bierze udział w wyborach. Zaznaczają oni wówczas najczęściej pierwsze nazwisko na liście. Otóż Caputo w 41 przypadkach ustalania takiej listy aż 40 razy umieścił na jej czele nazwisko kandydata partii demokratycznej. Podany do sądu twierdził, że stało się tak przypadkowo. Prawdopodobieństwo przypadkowego wylosowania takiej kolejności obliczono na 1 do 50 miliardów (dodajmy na marginesie, że prawdopodobieństwo „trafienia” szóstki w polskim Dużym Lotku wynosi 1 do ok. 15 milionów). Sąd nie przyzwyczajony do argumentów probabilistycznych nie uznał Caputo za winnego, zlecił mu jedynie zmianę sposobu losowania nazwisk, by „nie zmniejszać jeszcze bardziej publicznego zaufania do uczciwości procesu wyborczego”. Dembski zgadza się, że samo nikłe prawdopodobieństwo „wyczynu” Caputo nie wystarcza, by uznać, iż był oszustem. Można jednak mówić tu także o specyfikacji. Caputo mianowicie był członkiem partii demokratycznej. Był jej zagorzałym zwolennikiem i jako taki z pewnością był zadowolony z umieszczenia nazwiska kandydata demokratycznego na czele listy. I co chyba najważniejsze, sprawował jedyną i pełną kontrolę nad ustalaniem listy²¹. Niskie prawdopodobieństwo wraz z przytoczoną specyfikacją wystarcza, zdaniem Dembskiego, do uznania, iż lista wyborcza ustalana przez Caputo była rezultatem „inteligentnego projektu”.

²¹ Por. D e m b s k i, *The Design Inference* [...], s. 162-167.

Filtr Dembskiego oddaje częściową sprawiedliwość tym krytykom kreacjonizmu, którzy wskazywali, że odwołanie się do przyczyny nadnaturalnej jest końcem nauki:

„Punkt widzenia typu «Wola Allacha» jest nietestowalny, czyli nieobalalny, a przez to nienaukowy”²².

„Uczeni nie mają wyboru. Gdy już dopuszczą odwołanie się do Boga lub cudownych sił, by wyjaśnić pierwsze pochodzenie życia lub ewolucję gatunku ludzkiego, nie mają sposobu ograniczenia tego rodzaju wyjaśniania”²³.

„Jak się nauczyliście w Rozdziale 1, nauka jest sposobem badania świata przyrody (poprzez obserwację i eksperymenty) oraz budowania ogólnych reguł na temat funkcjonowania rzeczy. Wiara w boskie stworzenie jednak nie jest naukową hipotezą, którą można by testować. Spróbujcie wyobrazić sobie obserwację, która obaliłaby ideę boskiego stworzenia. Cokolwiek zaproponujecie, zawsze można argumentować, że jakiś boski czynnik tak stworzył rzeczy, iż wyglądają tak, jak wyglądają. Ponieważ myśl, iż życie powstało dzięki boskiemu stworzeniu, nie może być testowana metodami naukowymi, znajduje się ona poza zasięgiem nauki. Nie znaczy to, że wiara ta jest błędna, ale raczej że nauka nigdy nie będzie w stanie jej testować”²⁴.

Wniosek o projekcie można, według Dembskiego, wyprowadzać dopiero wtedy, gdy zawodzą inne wyjaśnienia (przez konieczność przyrodniczą lub przez przypadek) oraz gdy dysponujemy dodatkowymi argumentami (specyfikacja). Oczywiście wniosek ten podlega rewizji, gdyż żaden krok filtra nie jest nieomylny.

Zwolennicy inteligentnego projektu mówią o teorii inteligentnego projektu. Moim zdaniem jest to terminologia nieco na wyrost. Żeby jakiś zespół twierdzeń był teorią, musi być testowalny, musi prowadzić do nowych konsekwencji empirycznych²⁵. Detektyw ustalający, czy denat jest

²² S. M. Stanley, *The New Evolutionary Timetable: Fossils, Genes, and the Origin of Species*, New York 1981, s. 174.

²³ D. Hull, *God of the Galápagos*, „Nature”, 352(1991) 485 n.

²⁴ G. B. Johnson, P. H. Raven, *Biology: Principles and Explorations*, Austin, Tex. 1998, s. 226.

²⁵ Philip Kitcher w książce *The Advancement of Science* (Oxford 1993) zaproponował kilka kryteriów dla dobrej teorii naukowej. Należy do nich niezależna testowalność („zdolność do testowania hipotez niezależnie od konkretnych przypadków, dla których je wprowadzono”), unifikacja („wynik stosowania niewielkiego zbioru strategii rozwiązywania problemów do szerokiej klasy przypadków”) oraz płodność („kiedy teoria otwiera nowe i obiecujące linie badawcze”).

ofiara przypadkowego wydarzenia, czy zaplanowanego przestępstwa, nie musi zaraz formułować na ten temat teorii. Wystarczy mu wywnioskowanie, kto zabił. Może niewątpliwie prowadzić lub korzystać z badań naukowych: identyfikować linie papilarne, badać grupę krwi czy DNA itp. Niewątpliwie korzysta on z teorii niższego rzędu, i to z różnych dziedzin nauki. Ale samo wnioskowanie trudno nazywać teorią, bo nie zawsze wyprowadzony wniosek wiedzie do dodatkowych testów.

Zwłaszcza trudno mi sobie wyobrazić dodatkowe testy, do których mógłby prowadzić wniosek kreacjonistów o inteligentnym projekcie²⁶.

RECOGNIZING GENESIS:
THE NATURE OF THE EVOLUTION-CREATION CONTROVERSY

S u m m a r y

The evolution-creation controversy concerns the origin of life and its main forms. In practice, however, it exists on a completely different level, a philosophical and methodological one. As a rule, proponents of both positions quarrel about whether creationism is a scientific position. Evolutionists claim that creationist conceptions are incompatible with fundamental criteria identifying science. The main criterion is the principle of naturalism: in scientific explanations we cannot resort to causes from outside the material world. The paper analyzes some arguments of both sides and supports the idea that if recognizing intelligent design is a legitimate task of many scientific enterprises then there is no good reason to exclude this possibility in biology. In the author's opinion scientists rather than philosophers of science should be engaged in the controversy.

Summarized by Kazimierz Jodkowski

Słowa kluczowe: ewolucjonizm, kreacjonizm, teoria inteligentnego projektu.

Key words: evolution, creation, intelligent design theory.

²⁶ Kreacjoniści twierdzą jednak, że dokonują takich przewidywań. Na przykład D. Russell Humphreys uważa, że przewidział poprawnie natężenie pola magnetycznego Urana i Neptuna. Por. D. R. H u m p h r e y s, *Creation of Planetary Magnetic Fields*, „Creation Research Society Quarterly”, 21(1984) 140-149; t e n ż e, *The Magnetic Field of Uranus*, tamże, 23(1986) 115; t e n ż e, *Good News From Neptune: The Voyager 2 Magnetic Measurements*, tamże, 26(1990) 15-17.